

"La Mettrie, Julien Offray de (ur. 19. grudnia 1709 w Saint Malo -- zm. 11. listopada 1751 w Berlinie), francuski lekarz i filozof; reprezentował mechaniczny materializm; z powodu swoich poglądów musiał uciekać z Francji; w 1748 opublikował w Holandii swoją rozprawę »L'homme machine« (pol.: »Człowiek jako maszyna«); z tego powodu ponownie musiał uciekać; azyl otrzymał w Prusach; był członkiem wolnomyślicieli zaproszonych na dwór Fryderyka II w Potsdamie; zmarł z powodu nadmiernego spożycia pasty z truflí." -- tak brzmi typowy leksykonowy zapis o La Mettrie. Zawiera on w krótkiej formie wszystko, co dzisiaj ogólnie wiadomo, o jego biografii i filozofii. Dziwny jest też rozpowszechniony obraz La Mettries wśród fachowców; ponieważ brakuje w nim akurat tego dzieła, które było najwyżej przez niego cenione i wyklęte przez jemu współczesnych: »Discours sur le bonheur« (pol.: »O szczęściu«), uzupełnionego o pismo »L'art de jouir« (pol.: »Sztuka odczuwania rozkoszy«). Zawarte tam théorie des remords (Nauki poczucia winy / super-ego) zostały ocenione jako moralnie naganne i wolnomyśliciele bez wyjątku odcięli się od La Mettrie -- odsunęli go z życia publicznego. Ta teoria jest zdumiewająca również dzisiaj i ciągle nie jest akceptowana -- z jednej strony, ponieważ jest odrzucana, z drugiej z powodu jej niezrozumienia. W ostatnim czasie podjęto kilka prób rehabilitacji niesłusznie wyklętego La Mettrie ze względów "humanitarnych", jednak zawsze z banalizacją zarówno jego théorie des remords, jak i z pominięciem przyczyn jego zafałszowania. Trudno uwierzyć, że "przypadek La Mettrie" może nas, już dawno historycznie uświadomionych, jeszcze czegoś istotnego nauczyć. Dzięki stwierdzeniu tego, co zostało pominięte w filozofii La Mettriego oraz motywów (polityczno-taktycznej natury) jego odsunięcie przez prominentnych wolnomyślicieli, dopiero teraz gdy "zwycięzcy" przegrali nadażyła się szansa zrozumienia i dalszego działania (taką próbę podjętow LSR-Projekt. (1)

La Mettrie, o którego pochodzeniu i młodości niewiele wiadomo, studiował najpierw filozofię i nauki ścisłe, potem medycynę. Po promocji (Rennes, 1736 (2)) niezadowolony z poziomu medycyny we Francji, przeniósł się do Leiden w Holandii, gdzie nauczał czołowy lekarz Europy Hermann Boerhaave. Tam La Mettrie zaczął swoją pisemną działalność. Tłumaczył na francuski medyczne pisma Boerhaavea i je komentował, wkrótce rozpoczął pisać własne rozprawy. Po dwóch latach spędzonych w Leiden wrócił do rodzinnego Saint Malo i pracował jako lekarz. Ożenił się i 1741 został ojcem córki.

W 1742 zostawił rodzinę w Saint Malo, a sam pojechał do Paryża, aby przyjąć u Duc de Grammont posadę osobistego lekarza i oficera sanitarnego. Wziął udział w wojnach z Austrią w latach 1743 do 1745, przebywał jednak też dłużej w Paryżu, gdzie znalazł wrogów w kręgach medycznych reprezentując postępowe poglądy Boerhaavea. Z tego powodu, po śmierci w 1745 Duc de Grammont, stracił swoje stanowisko.

W tym czasie La Mettrie rozszerzył swoje zainteresowania literackie i w 1745 anonimowo wydał swoje pierwsze dzieło filozoficzne »Histoire naturelle de l'âme«. Zostało ono natychmiast skonfiskowane i publicznie w Paryżu spalone. W 1746 La Mettrie opublikował ironiczno-polemiczną rozprawę przeciw przedsiębiorczym lekarzom, którzy nie są zainteresowani nowymi zdobyczami nauki (»Politique du médecin de Machiavel«). W końcu po jeszcze jednym moralno-krytycznym artykule »La Volupté« był zmuszony opuścić Francję i w 1747 przybył do w miarę liberalnej Holandii. Tu drukowano zakazane książki z całej Europy. La Mettrie, znowu na wszelki wypadek anonimowo opublikował książkę, która uczyniła go słynnym: »L'homme machine«. Tym jednak przekroczył granicę holenderskiej tolerancji. Anonimowość szybko okazała się niewystarczającą ochroną i La Mettrie w lutym 1748 ponowną ucieczką ledwo uniknął aresztowania. Azyl znalazł na dworze Fryderyka Wielkiego "oświeconego monarchy" i wolnomyśliciel "filozofa na tronie", który chętnie przyjął "ofiary klech".

Gdy La Mettrie trafił do Potsdamu cieszył się największą sławą. Został członkiem Akademii Nauk i lekarzem osobistym Fryderyka oraz jego osobą towarzyszącą i czytającym na głos. Przy stole Fryderyka na zamku w »Sanssouci« zasiadali słynni wolnomyśliciele a La Mettrie był stałym gościem. Jedno było oczywiste, pod

ochroną Fryderyka -- prześladowany autor »La Volupté« i »L'homme machine« miał swoje filozoficzne myśli wolno wyrażać i bez jakiegokolwiek cenzury publikować.

Jednak wkrótce się to zmieniło. Fryderyk nie był w stanie dotrzymać swojego przyrzeczenia. Ataki La Mettrie na chciwych lekarzy lub leniwy kler mogły się podobać Fryderykowi. Ale podczas konwersacji na dworze w Sanssouci La Mettrie, prawdopodobnie, nie był w stanie powstrzymać się od krytyki wolnomyślicieli. Oczywiście miała ona łagodną ironiczną formę.(3) Jednak w ten sposób szybko osiągnął granice tolerancji Fryderyka.

Fryderyk polecił Maupertuisowi, prezydentowi Akademii Nauk, szybko skłonić La Mettrie do złożenia przyrzeczenia, że nie wyda już żadnego własnego utworu i ograniczy swoją literacką działalność wyłącznie do tłumaczeń. Celem było uchronienie La Mettrie "przed samym sobą", przed nieprzemyślanymi skutkami ekscesów jego "niebezpiecznej zarozumiałości". (4) La Mettrie, który nie mógł już liczyć na inne schronienie, musiał robić dobrą minę do złej gry. Ale nie dał się zastraszyć i znalazł nową drogę, przy zachowaniu formy, prezentowania swoich niewygodnych myśli o przesadach "oświeconych". Zgodnie z zaleceniami przetłumaczył leżące poza podejrzeniami klasyczne dzieło Seneki »De beata vita«. Nie było to wyraźnie zabronione i napisał do niego "Wprowadzenie". Temu "Wprowadzeniu" nadał La Mettrie formę swojego głównego dzieła: »Discours sur le bonheur«. Udało mu się mimo ciągłej kontroli, przebywania w towarzystwie Fryderyka i innych "nadzorców", wydrukować Senekę wraz z wprowadzeniem bez cenzury. Zaskoczenie było całkowite, oczywiście bardzo ciche, ponieważ Fryderyk, który przywiązywał dużą wagę do swojej tolerancji, nie mógł go okazać.

Fryderyk miał kilka egzemplarzy tego dzieła wrzucić do ognia - o czym z radością donosił młody Lessing swemu ojcu , (5) nie mógł jednak otwarcie wystąpić jako cenzor filozofa, skoro dopiero co uratował go przed prześladowaniami. Dlatego nie działał otwarcie. La Mettrie zachował swój statut na dworze i Akademii, ale nalegano, aby wydał »Ouvres philosophiques« -- bez jego głównego dzieła -- jako jego filozoficzny testament w wieku 40 lat, po zaledwie pięcioletniej karierze i niemo zaprzeczył swoim najważniejszym ideom.

Brak relacji samego La Mettrie o jego sytuacji na dworze. Z różnych stron donoszono jedynie, że był on traktowany trochę jak błazen, co on zaakceptował, aby zachować nieco swobody. Był on też wówczas odbijany w miedzi, jako "wesoły demokrat". W tej roli wydał kilka mniejszych utworów - wieloznacznych spowodu używanych w niej ironii. Oczywiście La Mettrie nie mógł czuć się pewnie w tej sztucznej swobodzie. Jako jedyny konsekwentny ateista na dworze, w swym ostatnim azylu czuł się coraz bardziej otoczony przez wrogów. Traktowali oni tak poważnie jego prześmiewcze zachowanie, że obawiał on się, że pewnego dnia zostanie usunięty za swoją filozoficzną odwagę." (6) W jednym małym utworze, napisanym dla własnej ochrony, (»Le petit homme a longue queue« (7)) powtórzył on swoje obawy, że padnie ofiarą "złości pobożnych". To był jego ostatni utwór. Kilka tygodni później zmarł mimo dobrego stanu zdrowia z powodu przejedzenia - w gruncie rzeczy w niewyjaśnionych okolicznościach.

Pisane między wierszami ironiczne obawy La Mettrie nt. "wolnomyślących pobożnych" sprawdziły się. Potwierdzały to też relacje niektórych czołowych wolnomyślicieli tego czasu. Np. Wolter już w cześniejszym czasie oczerniał La Mettrie w swoich, przeznaczonych do druku, listach, jako głupca i pijaka. Powitał on jego śmierć mimo jego tryskającej kondycji z zadowoleniem, przy tym sam był hipochondrykiem i całe życie chorował. Sam jako wróg Kościoła ("écrasez l'infâme!") -- na starość, z troski o swój pochówek, wypowiadał się -- nie wahał się wyrazić sarkastycznie swej radości, że La Mettrie, "nadęty i gruby jak beczka", wbrew swej woli został pochowany po katolicku." (8) Zaś Diderot, również wielki zwolennik tolerancji i humanizmu, mimo że nie znał La Mettrie osobiście, po dziesięcioleciach milczenia jeszcze stwierdził, że "La Mettrie tak umarł, jak umrzeć musiał: jako ofiara niepohamowania i szaleństwa. Z powodu niezdolności spełnienia zawodowego zabił się sam. Jest to surowa ocena, ale sprawiedliwa." Czołowy filozof czuł się upoważniony i zobowiązany, "wyrzucić ze wspólnoty

filozofów czowieka zepsutego w zachowaniu i poglądach." (9)

Jeszcze jako autor »L'homme machine« La Mettrie mógł się cieszyć najlepszą opinią wśród wolnomyślicieli. A Fryderyk dosłownie zabiegał o niego i Maupertuis, wówczas czołowy uczony i prezydent pruskiej Akademii Nauk mówili o nim z największym podziwem. Jednak szybko się to zmieniło, gdy »Discours sur le bonheur« przyjęto w atmosferze skandalu pogłębione nową wersją rozkoszy »L'art de jouir«. Od tego czasu La Mettrie był traktowany za błazna: przez jednych za pisaka, który nie wiedział, co czyni, przez innych za niebezpiecznego, literackiego kawalarza psującego dobre obyczaje. Lessing nazwał go "pornografistą", a jego »Discours« obrzydliwością. Fryderyk, który napisał ambiwalentną elegię do śmierci La Mettries, mówił o nim później jako o szalonym. Wolnomyśliciele wszelkiej maści byli w jednym jednomyślni: La Mettrie jest postacią niepożądaną.

Sto lat po śmierci La Mettries spróbował zrehabilitować tego prawie zupełnie zapomnianego "chłopca do bicia" Friedrich Albert Lange, w jego wpływowej »Historii materializmu« (1866). Lange podkreślił solidne naukowe wykształcenie La Mettrie i dał mu pierszeństwo przed mu współczesnymi, takimi jak Holbach, Helvétius czy Diderot. Ponadto widział w nim "szlachetniejszą postać niż Wolter czy Rousseau". Ale akurat to dzieło, które La Mettrie cenił najwyżej, on uznał za "zepsute" (»Discours sur le bonheur«) czy nawet jako "szczególnie obrzydliwe" (»L'art de jouir«). (10)

Od czasu tej dziwnej rehabilitacji La Mettrie, która we Francji i innych krajach podobnie przebiegała, ukazała się ledwie jedna książka La Mettrie: »L'homme machine«, przetłumaczona na ważniejsze języki. Nazwisko autora, tytuł książki i filozoficzne wypowiedzi stopiły się w powielaną opinię. A przy tym jego główne dzieło pozostało nawet dla znawców francuskiego oświecenia przeważnie nieznaną.

Odkrycie innego, autentycznego La Mettrie, który przez wolnomyślicieli XVIII w. był traktowany jako postać niepożądana i "duchowo zepsuta" - przekłamano. La Mettrie, i dla jego późniejszych odkrywców, był odbierany jako przykry, jego odkrycie nastąpiło dopiero przed 20, 30 laty. Postępowanie wolnomyślicieli tamtego czasu tłumaczy się dzisiaj jako taktyczno-polityczną mądrość w walce z uznaną władzą ("poświęcenie pionka") i jego moralną ocenę, a z drugiej strony jako czasowo-warunkowe zakłopotanie. Nie można w nauce La Mettrie "Poczuciu winy" i jego pojmowaniu istoty seksualnych chęci znaleźć niczego obyczajowo odpychającego czy teoretycznego wyzwania. Z tego wynika też czasowe zakłopotanie wynikające z powszechnej praktyki bagatelizowania lub pomijania głównego utworu La Mettrie.

La Mettrie określił »Discours sur le bonheur« mianem swego głównego utworu, ponieważ zawierał on naukę théorie des remords (o poczuciu winy / super ego), którą traktował jako swoje oryginalne filozoficzne osiągnięcie. (11) Ta teoria jest ściśle związana z seksualną, więc jego »L'art de jouir« może być traktowana jako druga część tego dzieła. Te dwie książki są też jedynymi, których tłumaczenia powstały z inicjatywy La Mettrie. Ukazały się one w 1751, na krótko przed jego śmiercią, pod tytułem »Najwyższe dobro lub myśli o szczęściu« i »Sztuka odczuwania rozkoszy«, ale ze względu na natymiasową konfiskatę, były przez całe stulecie zagubione.

Główną ideę teorii La Mettries można trafniej nazwać »Negacja irracjonalnego super-ego« (12). To pojęcie najlepiej tu pasuje (Freud wprowadził je dopiero w 1923r.), ponieważ współczesne pojęcia lepiej pozwalają opisać myśli La Mettrie.

La Mettrie zauważył, że tylko niewielu udaje się "odrzuć uprzedzenia z dzieciństwa, i oczyścić duszę pochodnią rozsądku." (13) To oczywiste, że nie wynika to z niewystarczającej inteligencji lub złej woli i oporu przed poznaniem tego co naturalne i przyczyna takiego zachowania musi tkwić głębiej. Przeciwnie przenikliwy umysł często służy do obrony przed rozsądnymi poglądami, jeśli grożą one zakłóceniu spokoja jego ducha. (14) Jednak jeśli ktoś się broni przed

rozsądkiem, bo zagraża jego dobremu samopoczuciu, tzn. że jego dusza została odpowiednio wcześniej "ugięta". W wychowaniu, począwszy od urodzenia zaczyna się "formatowanie"/kształtowanie - tu La Mettrie widział źródła zła oporu przed oświeceniem. (15)

Kształtowanie i wychowanie, co naturalnie La Mettrie wiedział, jest człowiekowi potrzebne i nieuniknione. Ale akurat to, co powszechnie jest traktowane jako najważniejszy jego efekt - to podświadome i niesprawdzone przekazywanie wartości i kształtowania charakteru, czyli ustanawianie super-ego, które rośnie ponad własne dopiero co wzrastające ego - określa La Mettrie "najgorszym wianem", "chwastem w polu życia", "okrutną trucizną", która zatruwa życie". Dlaczego? Z reguły jesteśmy pozbawiani zdolności autentycznego przeżywania szczęścia i mamy zagrodzoną drogę wyształcenia "sztuki odczuwania rozkoszy". Wniosek La Mettries: "Najgorszego wroga nosi człowiek w swym wnętrzu." (16)

Staje się jasnym, że nie chodzi o proces "kształtowania", wcale nie chodzi o wyuczenia konkretnego światopoglądu a o psycho-fizjologiczne modyfikacje organizmu, o przygotowanie i "ugięcie duszy" w celu dopasowania do istniejącej kultury, tak samo wrogie sztuce odczuwania rozkoszy co prawdziwemu rozsądkowi. (17) Fatalny skutek: utworzone w ten sposób nadrzędne, irracjonalne super-ego, jako skutek uboczny - jako jeden z wielu "pędów", do irracjonalnego poniżania za pomocą super-ego (za pomocą poczucia winy, remords) potem widocznie nie jest w stanie się zmienić.

To "normalne" od niepamiętnych czasów niszczenie indywidualności ma oczywiście swoje społeczne konsekwencje. Dlatego La Mettrie uważał również, że "świat nigdy nie będzie szczęśliwy dopuki, doputy nie stanie się ateistyczny", w znaczeniu bez super-ego" (ponieważ pytanie o istnienie "boga" było dla La Mettrie bez sensu). Tak też należy rozumieć jego żądanie, że "religie należy zlikwidować u podstaw wraz z ich świeckimi instytucjami". Wtedy ludzkość podążałaby "wyłącznie za spontanicznym głosem autentycznego JA." (18) Nieskrzywieni irracjonalnym super-ego byłiby w stanie przeciwstawić racjonalne super-ego, rozsądnej etyki i tak też żyć. W nie skrzywionej duszy "otwiera się zupełnie inne źródło wartości, ... wewnętrznej siły." (19) La Mettrie uważa za z gruntu fałszywe przekonanie, że człowiek "byłby słaby w uczciwości, prawdomówności i uczynności, gdyby uwolnić go od religii i zabobonów." (20) Przeciwnie: dopiero wtedy jego szlachetne cechy mogłyby się rozwinąć. "W rozsądnej duszy jednoczy się świadomość obowiązków i wrażliwość chęci przeżywania tak wspaniale, że jest się dalekim od szkodzenia sobie na wzajem, że wzmacnia się wzajemnie." (21)

"Wrażliwość na rozkosz" zajmuje centralne miejsce w antropologii La Mettrie; materialnie odpowiada za wolność od irracjonalnego super-ego i jest racjonalnym gwarantem. La Mettrie napisał w swojej książce »Sztuka czucia rozkoszy« nie jak na to tytuł wskazywał ars amandi rozpowszechnionego wówczas typu, a odwrotnie pomniejszenie znaczenia "fizycznego człowieka" i jego "technik odczuwania przyjemności" (22). Zajął się seksualnością, jako "ważnym tematem", aby pokazać co odróżnia jego filozofię. (23) La Mettrie jeszcze raz silnie podkreśla różnicę między odczuwającym piękno (voluptueux) a pozbawionym hamulców (débauché) w sensie przeciwstawnego przeżywania rozkoszy. Gdy La Mettrie mówi o rozkoszy, to ma na myśli - i tu jest całkowitym przeciwstawieniem Sade - "prawdziwą ekstazę... którą potrafi przeżyć tylko odczuwający piękno, a nie pozbawiony hamulców." (24) Ma na myśli jakościową, a nie tylko stopniową zmianę w przeżywaniu radości życia. Pozbawiony hamulców przyjął jak każdy "normalny" do swojego wnętrza represyjną moralność swojego społeczeństwa i jest zmuszony łamać jej reguły. Przeżywanie rozkoszy przez pozbawionego hamulców jest rzeczywiście "puste", ponieważ jego dusza jest skrzywiona, tj. jałowa, a normy tej moralności, w gruncie rzeczy też święte, jest od nich na tyle zależny i określony, że żywi się pierwotnie z ich łżenia. Rozkosz pozbawionego hamulców jest inna niż odczuwającego piękno; jest ona nie pełna odczuwania piękna rozkoszy, lecz złej rozkoszy z powodu ukierunkowania się na istniejącą moralność. Pozbawiony hamulców w niej przepada i uzależnia się. Jego "pożądania, które pochodzą z przerośniętej fantazji", (25) są nienasycone, niezaspokojone. Natomiast odczuwający piękno ma nienaruszoną duszę i jest również nienaruszony w jego zdolności przeżywania rozkoszy i dlatego jest on zaspokojony.

Pokazana tu fundamentalna różnica między La Mettrie i Sade musi na koniec zostać jeszcze raz podkreślona, właśnie dlatego, że w drugiej połowie 20 wieku wpływowi autorzy odkryli Sade jako filozofa - "świadka koronnego" potwierdzającego ich tezę, że konsekwentne oświecenie prowadzi do "moralnego nihilizmu". (26) Tego poglądu są również filozofowie różnych kierunków: katolicki profesor Arno Baruzzi, prywatny uczyony Panajotis Kondylis, który przyjmuje pozycję "deskryptywno-decyzjonistyczną" i Max Horkheimer, który w latach ok. 1930 należał do najambitniejszych teoretyków aktualizowanego oświecenia, jednak wkrótce stał się najskuteczniejszym denuncjatorem oświecenia w ogóle. (27) W La Mettrie widzą jedynie mniej lub bardziej znaczącego poprzednika Sade, ponieważ są albo taką pozycję przyjmują, niewidzących tej fundamentalnej różnicy. Inni zaś określali La Mettrie humanitarnym "bezczelnym i dobrotliwym obrońcom libido", a Sade jako wychwalającego perwersję i zbrodnię - "antypody oświecenia" (28). Inną przyjęli o wiele ciekawszą pozycję, prawie wszyscy oświeceni stojący w opozycji do La Mettrie, bagatelizując go i ze względów polityczno-taktycznych odsuwając go w cień. (29) W ten sposób udaje się La Mettrie "rehabilitować", tzn. z sukcesem polecić ten czy inny nurt ducha czasu (np. Ursula Pia Jauch: "Zamiast oświecenia - ponowne zacczarowanie świata"); (30), zaś historyczno-ideowy potencjał La Mettrie, leży dalej ukryty. Ten potencjał ma zostać odkryty w ramach projektu LSR i być wykorzystany do ożywienia europejskiego oświecenia znajdującego się od dziesięcioleci w paraliżu.

Chociaż seksualność miała dla La Mettrie decydujące znaczenia w rozwoju duchowym i moralnym, to byłoby powierzchownym, a pod pewnymi względami nawet fałszywym określanie go jako poprzednika Sigmunda Freuda (1856-1939). Postać "odczuwającego rozkosz" La Mettrie - pobawiona irracjonalnego super-ego - odpowiada bardziej Wilhelmowi Reichowi z jego "organicznym potencjałem". Wprawdzie Reich zaczął jako uczeń Freuda, ale wkrótce został uznany za jego zdecydowanego przeciwnika. Freudowi udało się odsunąć go w cień bez jakiegokolwiek dyskusji. Przypadki La Mettrie i Reicha są frapująco podobne: zarówno co do idei, jak i metody jaką zwalczali dominujących "oświeconych". Ich dokładna analiza pozwala podjąć nową krytykę europejskiego Oświecenia i doprowadzić do ich ponownego odrodzenia.